

Marcin WALCZAK

RADYKALNA OFENSYWA

Niejednokrotnie można się w najnowszych czasach spotkać z poglądem, że chrześcijaństwo znajduje się obecnie w defensywie. W minionych wiekach fundowało europejską kulturę, inspirowało artystów, stanowiło impuls dla najznamienszych filozofów, kształtowało życie społeczne i obyczaje – dziś natomiast jego przestrzenią pozostało już tylko wąsko rozumiane życie religijne, jakaś szczególna sfera sacrum, poza którą rozciąga się świeckie uniwersum, gdzie Ewangelia nie ma nic do powiedzenia. Swoista abdykacja chrześcijaństwa, jego zepchnięcie do roli przyczółku osobistej relacji z Bogiem, zrzeczenie się pretensji do oddziaływania na życie społeczne, kulturalne, intelektualne czy gospodarcze, to fakt, z którym się już dość dobrze oswoiliśmy. W jednych faktów budzi przerażenie, a nawet poczucie zgrozy wobec myśli o klęsce Kościoła i jego misji. W innych, o czym też trzeba pamiętać, obecny stan rzeczy wywołuje jak najbardziej pozytywne skojarzenia. Postawę tę przyjmują zaś nie tylko osoby, które od chrześcijaństwa się odżegnują czy są mu wrogie, ale także pewni teologowie czy filozofowie chrześcijańscy, którzy w procesie sekularyzacji kultury europejskiej postrzegają proces pozytywny, stanowiący wręcz konsekwencję dynamiki objawienia biblijnego. Nasze przeżywanie wiary zaczęło się wreszcie koncentrować się na sferze osobistej, a na świat uczymy się patrzeć według klucza jego autonomii,

nie zaś poprzez religijne okulary – konstatują myśliciele, do których można zaliczyć choćby Johna A. T. Robinsona, autora słynnej książki *Honest to God*¹, czy Harveya Coxa². Inną postacią, która w procesie sekularyzacji myśli, kultury i obyczajowości europejskiej widzi szansę rozwoju dla autentycznej wiary, niewątpliwie jest czeski ksiądz Tomáš Halík, którego liczne publikacje książkowe, wydawane także w języku polskim, osiągają status bestsellerów. Jedno jest pewne. Niezależnie od tego, czy oceniamy to pozytywnie, czy negatywnie, kultura europejska uległa zeświecczeniu, a chrześcijaństwo dało się w niej zepchnąć (lub samo się zepchnęło) w sferę prywatności. Wiara jest, jak się dziś często mówi, sprawą prywatnych doświadczeń i przekonań. Nie wolno – zdaje się głosić współczesny aksjomat – myśleć o niej jako o czymś, co mogłoby mieć wpływ na życie społeczne, kulturalne czy polityczne. Nauczyliśmy się patrzeć na otaczający nas świat, na jego kształt i formę, na rozwiązania społeczne, obyczaje, państwa i ustroje, przez świeckie okulary.

W tym właśnie kontekście wybrzmiewa z całą mocą oryginalność teologiczno-filozoficznego ruchu radykalnej ortodok-

¹ Zob. J. A. T. Robinson, *Honest to God*, SCM Press, London 1963.

² Zob. H. Coxa, *The Secular City: Secularization and Urbanization in Theological Perspective*, Macmillan, New York 1965.

sji (ang. radical orthodoxy movement). Tworzące go środowisko intelektualne rozwinęło się już stosunkowo dawno temu, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dwudziestego stulecia. Założycielami i kluczowymi przedstawicielami ruchu są John Milbank, Graham Ward i Catherine Pickstock. Myśliciele ci wywodzą się ze środowiska Cambridge University, wszyscy są też anglikanami, sam ruch radykalnej ortodoksji nie ma jednak charakteru wyznaniowego, lecz ekumeniczny. W jego szerokich ramach odnajdują się także teologowie katoliccy czy też prawosławni, jak Amerykanin David Bentley Hart³. Nie ma wątpliwości, że ruch ten stanowi jeden z nielicznych przykładów żywotności teologii we współczesnej debacie intelektualnej.

Na czym jednak polega wpisana w nazwę tego środowiska radykalność i ortodoksyjność? Interpretowane dosłownie, określenia te mogą okazać się zwodnicze i prowadzić w niewłaściwym kierunku. Radykalizm nie ma bowiem w tym wypadku nic wspólnego z fanatyzmem ani z literalną lekturą Biblii czy innych źródeł teologicznych. Twórcy ruchu obrali sobie za cel raczej powrót do wielkich skarbów tradycji chrześcijańskiej oraz wyeksponowanie i intelektualne przepracowanie największych pomników myśli teologicznej, poczynając od pism Ojców Kościoła, przez dokonania scholastyków, aż po dzieła gigantów teologii współczesnej. Pragną również, by myślenie teologiczne nabrało rozmachu, by się nie zamykało, ale odważnie wychodziło do współczesnego świata. Ortodoksja nie oznacza zaś ślepego przywiązania do dogmatów wiary ani bezmyślnego ich powtarzania, lecz raczej uznanie orędzia chrześcijańskiego za

punkt wyjścia w dialogu ze współczesnością i w jej diagnozowaniu. Ruch radykalnej ortodoksji pozostaje więc z jednej strony głęboko zakorzeniony w tradycji myśli chrześcijańskiej, z drugiej zaś nawiązuje odważny dialog z laicką myślą współczesną, zwłaszcza z postmodernizmem. Ma przy tym charakter ofensywny – ma odwagę oceniać z perspektywy chrześcijańskiej wszelkie „laickie dogmaty” współczesnej rzeczywistości kulturowej i społecznej.

W kontekście spojrzenia na życie społeczne z perspektywy radykalnie chrześcijańskiej powstała książka Johna Milbanka, jednego z najważniejszych myślicieli wpisujących się w ruch radykalnej ortodoksji, zatytułowana *Theology and Social Theory*⁴, opublikowana po raz pierwszy w roku 1991 i do dziś uchodząca za najważniejsze dzieło autora. W ubiegłym roku praca ta, pod tytułem *Przekroczyć rozum sekularny. Teologia i teoria społeczna*⁵, ukazała się w języku polskim. Pojawienie się tej pozycji na polskim rynku wydawniczym jest wydarzeniem nie do przecenienia, czytelnik otrzymał bowiem w ten sposób jedną z najważniejszych i najszerzej dyskutowanych książek teologicznych przełomu wieków i zyskał okazję, by przekonać się, że o otaczającej nas rzeczywistości wciąż można i warto myśleć po chrześcijańsku.

W swojej książce Milbank proponuje przede wszystkim rozrachunek z nowoczesną myślą społeczną, która rości sobie prawo do niezależności względem chrześcijaństwa i wszelkiej religii oraz stwierdza, że to ona władna jest rzetelnie opisywać chrześcijaństwo i definiować religię. Tradycja nowożytnej i współczesnej myśli społecznej doprowadziła do wyło-

⁴ Zob. J. M i l b a n k, *Theology and Social Theory*, Blackwell Publishing, Oxford 2006.

⁵ John M i l b a n k, *Przekroczyć rozum sekularny. Teologia i teoria społeczna*, tłum. M. Filipczuk, Teologia Polityczna, Warszawa 2020, ss. 989.

³ Szerzej na temat ruchu radykalnej ortodoksji zob. R. W o ź n i a k, *Radykalna Ortodoksja: próba definicji*, „Znak” 2010, nr 7-8 (662-663), s. 10-20.

nienia się odrębnej nauki zwanej dziś socjologią i to właśnie socjologię analizuje przede wszystkim Milbank, obnażając jej ukryte religijne, heterodoksyjne założenia. Krytykując z perspektywy chrześcijańskiej świecką myśl społeczną, Milbank wielokrotnie podkreśla, że w istocie wcale nie ma ona charakteru zsekularyzowanego, jaki sobie przypisuje. W tytułowym „rozumie sekularnym” Milbank dostrzega raczej „rozmaitej maści heterodoksję w przebraniu, [...] ożywioną formę pogąństwa i [...] religijny nihilizm” (s. 28). Teza o ukrytych religijnych założeniach i korzeniach świeckiej refleksji nad życiem społecznym może wydawać się dość ekscentryczna, autor jednak argumentuje na jej rzecz przekonująco i w sposób tak rzetelny, że trudno nie pójść za jego myślą. Zawarty w książce wywód oparty został na bardzo szerokim materiale – imponuje również erudycja autora, jego sprawne posługiwanie się źródłami i błyskotliwość.

Książka obejmuje cztery zasadnicze części, dodatkowo podzielone na rozdziały. W części pierwszej, zatytułowanej „Teologia i liberalizm”, Milbank opisuje proces wyłaniania się sekularyzmu w kulturze europejskiej. Chociaż wydawać by się mogło, że w kulturze tej zawsze istniała pewna (odrębna od religijnej) przestrzeń świecka, autor przekonuje, że w rzeczywistości „to, co sekularne, jako pewna sfera musiało zostać dopiero powołane czy też wyobrażone, zarówno w teorii, jak i w praktyce” (s. 79). Pierwszym etapem rodzenia się owego porządku świeckiego był liberalizm – i to jemu poświęcona jest ta właśnie część dzieła Milbanka. Ukazuje ona, jak kształtowało się – przede wszystkim pod wpływem myśli Niccolò Machiavellego i Thomasa Hobbesa – współczesne rozumienie polityki, zrywające zarówno z chrześcijaństwem, jak i z filozofią klasyczną. Milbank interpretuje politykę liberalną w kategoriach agonistyki, życie społeczne postrzega się w niej bowiem

jako nieuchronnie uwikłane w ontologię przemocy. Priorytetem jest siła, a jedyny możliwy sposób uporządkowania społeczeństwa wiąże się z wprowadzeniem pewnej równowagi sił i podporządkowaniem ich wszystkim siłom najwyższej – władzy państwowej. Postrzeganie życia ludzkiego w tego rodzaju kategoriach ostatecznie zamyka człowieka na transcendencję i czyni społeczeństwo przestrzenią niekończącej się walki. W tym kontekście Milbank wskazuje, jak wielką zasługą chrześcijaństwa jest swoista ontologia pokoju, niosąca wyzwolenie od postrzegania rzeczywistości jako pola zmagania się sił.

Druga część książki, nosząca tytuł „Teologia i pozytywizm”, przedstawia kolejny etap rozwoju myśli sekularnej i ukazuje, w jaki sposób pozytywistyczne rozumienie życia społecznego zmaterializowało się w powstaniu socjologii jako odrębnej dyscypliny naukowej. Milbank opisuje jej początki i analizuje przede wszystkim myśl Auguste’a Comte’a, Emilé’a Durkheima i Maksa Webera, przywołuje jednak również poglądy filozofów, w tym Nicolasa Malebranche’a czy Immanuela Kanta. Milbank ujmuje relację między socjologią a teologią w sposób oryginalny, opowiadając się przeciwko przekonaniu, jakoby pierwsza z nich dostarczała neutralnego opisu społeczeństwa, z którego druga powinna korzystać. Socjologia bowiem, ze względu na fakt, że przyjmuje przedzałożenia światopoglądowe, jest zdaniem Milbanka kryptoteologią – opisuje on ją nawet jako „Kościół w przebraniu” (s. 72), tym samym odwracając powszechnie przyjętą perspektywę spojrzenia, według której socjologia zapewnia „czysty” opis życia społecznego, w tym także religii, którą może za pomocą swoich narzędzi definiować i wyjaśniać. Milbank stwierdza tymczasem – w oparciu o rzetelną analizę źródeł i solidną argumentację – iż rzeczywistością pierwotną, fundującą społeczeństwo, jest właśnie religia. Socjologia,

zwłaszcza socjologia religii, błądzi zatem, próbując wpisać w ramy swojego przedmiotu rzeczywistość, która ją samą warunkuje. Jak się zatem okazuje, „to właśnie założenia dotyczące natury religii są tym, co pomaga w zdefiniowaniu owej socjologicznej perspektywy” (s. 342). Przyjęcie owego „odwróconego” punktu widzenia „uniemożliwia wszelkie poważne próby zarówno naukowego wyjaśnienia, jak i humanistycznej interpretacji religii” (s. 343).

W trzeciej części książki, zatytułowanej „Teologia i dialektyka”, Milbank przechodzi do polemiki z tradycją myśli dialektycznej, przede wszystkim z Georgiem W.F. Heglem i Karolem Marksem, przy czym trzeba stwierdzić, że jego ocena myśli obu tych niemieckich intelektualistów jest złożona i niejednoznaczna. Wskazują na to już same tytuły rozdziałów tworzących tę część książki: „Za i przeciw Heglowi” oraz „Za i przeciw Marksowi”. Milbank ukazuje zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty myśli obu filozofów, których poglądy ostatecznie odrzuca, krytykując je z pozycji teologicznych i obnażając ich ukryte – religijne i metafizyczne – założenia. Uważny czytelnik wyczuwa jednak, że zdaniem Milbanka myślenie dialektyczne jest bardziej otwarte na chrześcijańską prawdę niż pozytywizm czy liberalizm. Być może warto przywołać w tym kontekście fakt, że Milbankowi, jakkolwiek odrzuca on marksizm, bliska jest pewna forma chrześcijańskiego socjalizmu. Sam termin „socjalizm” ma w omawianej książce raczej pozytywne konotacje i odróżniany jest od marksizmu. I tak czytamy na przykład, że: „teologia, która z takim entuzjazmem odnosi się do marksizmu (i socjologii), niedostatecznie doceniając wcześniejszą tradycję specyficznie chrześcijańskiego socjalizmu, jest teologią, która uległa liberalizmowi, przyjmując formę filozofii transcendentalnej” (s. 72). Owa sympatyzująca z marksizmem teologia to oczywiście teologia wyzwolenia, która zo-

staje poddana przez Milbanka miazdzącej krytyce. Wydawać by się mogło, że cele teologów wyzwolenia i przedstawicieli ruchu radykalnej ortodoksji są w dużym stopniu zbieżne, ich zwolennicy zmierzają bowiem w obu wypadkach do oparcia wizji i praktyki życia społecznego oraz politycznego na chrześcijaństwie. Zdaniem Milbanka jednak teologowie wyzwolenia faktycznie wyprowadzali swoje poglądy z kategorii marksistowskich, a oglądu rzeczywistości społecznej nie opierali na wizji ewangelicznej. Odniesienie do eklezjologii zastąpili odniesieniem do socjologii, tym samym spychając wiarę do przestrzeni osobistej, do indywidualnego, transcendentalnego otwarcia. A zatem można powiedzieć: paradoksalnie – teologia wyzwolenia okazuje się przedłużeniem liberalizmu, jeśli nawet się od niego odżegnuje. W ostatecznym rozrachunku popełniony w niej błąd leży w przyjęciu perspektywy laickiej w spojrzeniu na życie społeczne. Tymczasem teologia nie potrzebuje mediatyzacji nauk społecznych: „Gdyby tak było, wówczas teologii pozostałoby tylko najbardziej jałowe z zadań, a mianowicie obwieszczanie pustej, algebraicznej formuły: wyzwolenie=zbawienie” (s. 555). Krytyczna ocena teologii wyzwolenia wieńczy trzecią część dzieła, ukazując ostateczną klęskę poglądów, które Milbank umieszcza w tradycji dialektycznej.

Ostatnia, czwarta część książki, nosząca tytuł „Teologia i różnica”, zawiera przejście do konstruktywnej warstwy rozważań. Milbank odnosi się w niej do myśli postmodernistycznej, krytyka poglądów postmodernistów schodzi jednak na dalszy plan, gdyż autor przedstawia przede wszystkim chrześcijańską wizję życia społecznego. Puentę stanowi ostatni rozdział, w którym ukazuje on teologię jako naukę społeczną, osadzając swój pogląd zwłaszcza w myśli patrystycznej. Szczególnym patronem chrześcijańskiej teorii społecznej staje się Augustyn, zwłaszcza

jako autor *De civitate Dei*. Milbank proponuje powrót do jego koncepcji, a tym samym praca *Przekroczyć rozum sekularny* jawi się jako nowe dzieło *O państwie Bożym*. W tej części książki pojawia się też bardzo istotne odniesienie do poglądów Alasdaira MacIntyre'a, jako tego, który wyeksponował we współczesnej etyce starożytne pojęcie cnoty. Milbank docenia wagę tego terminu, przekonuje jednak, że jedynie chrześcijaństwo może nadać mu właściwe rozumienie. Cnota pogańska nigdy bowiem nie będzie tym, o czym mówi Ewangelia. Starożytni Grecy pozostawali w kręgu etyki honoru i walki, cnotę kojarząc z siłą i potęgą. Tymczasem chrześcijaństwo uczy cnoty, która nie wykorzystuje przemocy, cnoty miłości bezinteresownej. Jedynie teologia może dziś zaproponować model życia społecznego, w którym nie ma miejsca na przemoc ani dominację i który stanowi przestrzeń miłości i wzajemnej służby. Milbank formułuje jednak pewne zastrzeżenie, a nawet ostrzeżenie: Kościół nie zawsze pełni swoją misję w sposób skuteczny i przejrzysty. „Boży osąd wydarzył się w samym środku historii. Kościół może urzeczywistnić wizję rajskiej wspólnoty, której ów sąd jest otwarciem, ale może również propagować jakąś piekielną społeczność, której towarzyszące koszmarny wykraczają poza wszystko to, co znali starożytni: *corruptio optimi pessima*” (s. 932). Nie zmienia to jednak faktu, że tylko chrześcijaństwo może przynieść (i przynosi) całkowicie nową teorię i praktykę życia społecznego, która przełamuje sekularne kłamstwo i pokonuje nihilizm. „W kręgu samoudręczeń, jakie sekularny rozum zadaje sam sobie, również i dzisiaj po raz kolejny może otworzyć się przed nami sekwencja, z którą rozum ten nie stanowi żadnej ontologicznej ciągłości: emanacja zharmonizowanej różnicy, exodus nowych generacji, ukośna linia wzniesienia prowadząca na szczyt, droga ucieczki w sferę pokoju” (s. 933).

Do zasadniczych walorów książki Milbanka należy jej treściowe bogactwo oraz śmiałość przedstawianych tez. Teolog prezentuje dorobek wielkich myślicieli ostatnich stuleci w sposób rzetelny, choć krytyczny: odnosi się do źródeł, a zarazem podejmuje z nimi dyskusję. Odważnie polemizuje z Friedrichem Nietzschem, Maksem Weberem czy Thomasem Hobbesem, ale też z „gigantami” dwudziestowiecznej teologii, jak Karl Rahner czy Yves Congar. Odnosi się do poglądów licznych humanistów epoki nowożytności i czasów współczesnych, nie poprzestając na zdawkowej prezentacji ich myśli, lecz zawsze wchodząc w jej głąb. Erudycyjny rozmach rozprawy Milbanka wzbogacony zostaje przez wyrazistość jego własnych poglądów: omijanie politycznej poprawności i rezygnację z jakiegokolwiek łagodzenia czy też „wyważania” głoszonych tez. Przekonania Milbanka są na pewno oryginalne, ale dla wielu kontrowersyjne. Pogląd, że jedyny ratunek dla życia społecznego leży w przyjęciu dlań principiów chrześcijańskich i w jednoczesnym porzuceniu zasad świeckich, może w istocie okazać się niewygodny tak dla zwolenników totalnego „oczyszczenia” sfery społecznej z religii, jak i dla tych chrześcijan, którzy skłonni są postrzegać kwestie dotyczące życia społecznego w całkowitym oderwaniu od swojej osobistej wiary. Z kolei teza głosząca, że świecki charakter współczesnych rozwiązań społecznych i politycznych jest jedynie pozorny, a w istocie wyprowadzone zostały one z teologii heterodoksyjnej, gnozy bądź antyreligijnego nihilizmu, może okazać się obrazoburczą dla zwolenników światopoglądu laickiego. Milbank przełamuje utarte schematy myślenia i odwraca powszechnie przyjmowane zależności. Czy rzeczywiście najpierw kształtuje się życie społeczne, a dopiero potem w jego planie pojawia się fenomen religii? A może to religia ma charakter pierwotny i jedynie ona może ukształtować życie

społeczne? Czy socjologia jest w stanie dokonać neutralnego opisu religii? A może to ona sama powinna być opisywana przez teologię i demaskowana jako kryptoreligijna? Milbank stawia tezy radykalne i zadaje niewygodne pytania. I jeśli nawet nie wszystkich przekona, to na pewno warto zmierzyć się z jego argumentacją.

Książka *Przekroczyć rozum sekularny* może okazać się bodźcem ożywiającym naszą rodzimą teologię. Może zachęcić jej reprezentantów do współpracy i dialogu z przedstawicielami nauk społecznych i humanistycznych. Może też stać się inspiracją do odważnego, szerokokąskiego uprawiania teologii. Na lekturze pracy Milbanka skorzystają jednak nie tylko teologowie. Z pewnością będzie ona stanowić ważny punkt odniesienia dla myślicieli podejmujących problematykę życia

społecznego. Chrześcijanie mogą czerpać z niej inspirację, by o sferach tak z pozoru świeckich, jak polityka czy ekonomia, myśleć prawdziwie po chrześcijańsku. Nie chodzi przy tym o nachalne, nienaturalne „chrzczenie” rzeczywistości, ale o głębokie przemyślenie świata w kategoriach Ewangelii. Orędzie chrześcijaństwa wciąż jest w ofensywie i nie musi się przed niczym bronić, ma ono bowiem moc wyjaśniania rzeczywistości i demaskowania współczesnych ideologii w świetle boskiego Logosu.

Kontakt: Biuro RID, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Racławickie 14, GG-371, 20-950 Lublin
E-mail: marwal8@wp.pl
Tel. 81 445 4338